



Głód może sprawić, że skorzystamy z taniej oferty, zapychając swój żołądek ociekającym musztardą kawałkiem zieleniejącego mięsa, wepchniętego w czerstwą bułkę. Coś takiego właśnie czyni szatan. Stoi na naszej drodze i wie, że jesteśmy spragnieni Boskiego Pokarmu, ale wykorzystując swoją inteligencję i piekielne techniki socjotechniczne, proponuje nam konsumpcję własnych dań. **Wpycha nam hot doga, żądając, byśmy zatrzymali się na zawsze przy nim i nigdy nie dotarli do życia w Bogu!** Jesteśmy głodni uczuć, wiedzy, władzy, efektów, namiętności, pieniędzy, miłości, komfortu, kłamstwa i prawdy. Człowiek w ogóle jest głodem. Ty i ja jesteśmy głodni, tylko za czym tak naprawdę tęsknimy? Do czego dążymy? Najbardziej atakowany jest w nas głód chwały, czułości, miłości oraz komfortu, wygody i zabezpieczenia. To widzimy w pokusach diabła. Dzięki temu, że kusił Jezusa, wiemy, co oferuje i co w nas samych jest najbardziej „wygłodniałe”. Pokusa jest szansą na poznanie swych najgłębszych tęsknot. **Kiedy już wiesz, czego pragniesz, musisz się zastanowić, kto ci to może dać: diabeł czy JEZUS? Sprzedawca hot dogów czy BURMISTRZ MIASTA?** Wybór należy do ciebie. Problem w tym, że sprzedawca fast foodów jest na wyciągnięcie dłoni i proponuje natychmiastowe zaspokojenie pustki, natomiast RESTAURACJA BURMISTRZA jest oddalona o kilka przecznic i nie widać jej gołym okiem. Przy obskurnym stoisku diabła stoją ludzie poplamieni musztardą i widać już u nich oznaki zatrucia. Niektórzy leżą na ulicy i wiją się z bólu. Ale ty masz w sobie tak potężny głód, że zastanawiasz się, czy iść dalej i szukać RESTAURACJI, czy też zapłacić za hot doga. Przy stoisku diabła stoją ludzie, którzy ulegają cielesnej żądzy i wzajemnie się konsumują. Niekiedy jesteśmy świadkami namiętnych pocałunków osób, które na ulicy demonstrują swoje głody seksualne. Kiedy obserwuje się ludzi, którzy w uniformach elegancji sięgają po najwyższe stołki, mamy wrażenie, że nasycają się podziwem tysięcy popleczników, rozrzucając kielbasę wyborczą. Ludzie gromadzą ogromne sumy pieniędzy w bankach, jak pierwotni neandertalczyki gromadzili góry mięsa po zabitym mamucie. Przede wszystkim jednak jesteśmy głodni miłości. Jesteśmy gotowi nawet udawać miłość, by kogoś rozkochać w sobie! Są ludzie, którzy karmią się słowami „kocham cię” jak komunią. Tylko w Synu Bożym takie słowa okazują się jednak prawdą nieprzemijalną, wieczną, niezmienną. **Bo tylko Bóg potrafi kochać, a inni najczęściej potrafią tylko tak mówić. Można zatrzymać się przy słowach innych, ale można też dążyć do tego, by od Boga samego te słowa usłyszeć. Słowa Jezusa w rzeczywistości to Eucharystia, miłosierdzie (konfesjonał) to szept słów dochodzących z ambony, sumienia, Ewangelii.**



○○○ HISTORIA JEDNEGO NAWRÓCENIA ○○○

Eduardo Verastegui, znany z romantycznych telenoweli w całej swojej ojczyźnie, Meksyku, dotarł do Hollywood, miasta marzeń. Dniami ciężko pracował, a wieczorami prowadził hulaszczcze życie gwiazdy (imprezy, alkohol i inne). Osiągnął wszystko, ale zamiast poczucia spełnienia ogarniała go pustka, zamiast radości – niepokój. Matka modliła się żarliwie za swego syna dniami i nocami do Matki Bożej z Guadalupe. Eduardo nie mówił zbyt dobrze po angielsku. Najął więc nauczycielkę, która była chrześcijanką i zadawała swojemu uczniowi trudne pytania na temat wiary. „Kim jest dla ciebie Bóg?” – pytała ciepło, lecz stanowczo. „Jakie jest przesłanie płynące z twoich ról filmowych i filmów, w których występujesz?”. Po czasie zrozumiał jednak, że kobieta mówiła mu o rzeczach naprawdę istotnych. Pewnego dnia nauczycielka powiedziała do swojego ucznia: – Czy wierzysz w Boga? – Tak – odpowiedział on bez wahania. – Czy Go kochasz? – nie ustępowała. – Tak. – Czy kierujesz się w swym życiu dziesięcioma przykazaniami? Czy uznajesz to, że twoje ciało jest świątynią Ducha Świętego? – Tak. – Skoro wierzysz w to, co powiedziałaś, to czemu obrażasz Boga? Czemu łamiesz przykazania i profanujesz świątynię swojej duszy? Plujesz Bogu w twarz! – wypowiedziawszy to, wyszła w milczeniu. Jej słowa przeszły na wyrost zdumionego ucznia. Eduardo w jednej chwili zrozumiał cały bezsens swojego dotychczasowego życia. Upadł na kolana i chociaż wierzył, że faceci nie płaczą, zalał się potokiem łez. Uzmysłowił sobie, że talentów otrzymanych od Boga używał wyłącznie na swoją chwałę i, co gorsza, demoralizował innych. **Od tamtego momentu Bóg stał się dla Eduarda nie tylko Zbawicielem, Przyjacielem, Ojcem oraz Stworzycielem, ale także jego Menedżerem i Szefem.** Aktor obiecał Chrystusowi, że już nigdy więcej nie wykorzysta swoich talentów w sposób Go obrażający. Odtąd jego misją nie było bycie aktorem, lecz przede wszystkim chrześcijaninem, który zna Jezusa, kocha Go i Mu służy. Aktor uświadomił sobie, że ludzkie marzenia mogą być największymi wrogami, jeśli nie są zgodne z wolą Bożą. Po swoim nawróceniu Verastegui zastanawiał się, gdzie jest jego miejsce. Sprzedał cały swój majątek i chciał udać się na dwa lata z misją do dżungli amazońskiej w Brazylii. Jego przyjaciel ksiądz definitywnie odradził mu ten krok, tłumacząc mu, że „Hollywood jest większą dżunglą”. „Bóg nie po to postawił cię w tym miejscu i otworzył ci tu oczy, abys teraz stąd uciekał” – tłumaczył kapłan. Zagrał więc filmach, które niosą przesłanie Boże: „Bella” – na Toronto Film Festival zdobył główną nagrodę, „Cyrk motyli”, którego scenariusz został napisany tak, aby mógł w nim wystąpić Nick Vujicic, współczesny kaznodzieja, urodzony bez rąk i nóg, docierający do milionów ludzi na całym Świecie. Ostatnią wielką produkcją z Eduardem, jest film „Cristiada” – będący przejmującą opowieścią o męczennikach meksykańskich z czasów okrutnych prześladowań Kościoła katolickiego w latach 20. XX w.